

TYGODNIK SUWAŁSKI

WYCHODZI CO PIĄTEK.

CENA PRENUMERATY:

W Suwałkach Rocznie 5 rubl. Kwartalnie 1 rb. 25 kop.
Z przesyłką pocztową " 6 " 1 rb. 50 kop.
Cena numeru pojedynczego kop. 15.

CENA OGŁOSZEŃ:

Za całą stronę 12 rubl.; za wiersz na 1-szej stronie 15 kop.
za wiersz petitowy 10 kop.
Przy kilkakrotnem ogłoszeniu 10% ustępstwa.

Redakcja i Administracja otwarta od godz. 4 do 6 popołudniu.

Adres Redakcji: Suwałki, ulica Główna № 106.

Wielki RAUT-KABARET na cel dobroczynny odbędzie się d. 29 b. m. w sali Resursy miejskiej.

SPÓŁKA KRAWIECKA

WYKONYWA ROBOTY

z własnych i powierzonych materiałów.

DAMSKIE: futra, okrycia i kostjomy angielskie.
MĘSKIE: cywilne, dla duchowieństwa, wojenne i wszelkie uniformy po cenach możliwie najniższych.
Dla Szkoły Handlowej 5% ustępstwa na wpisy dla niezamożnych uczniów.

Obstalunki wykonywują się na żądanie w przeciągu doby.

ADRES: **Suwałki, obok Kościoła.**

ELEKTROLECZNICZY GABINET

Doktora NATANSONA

Ulica Szosowa 48, telefon 78.

OTWARTY CODZIENNIE od 5-7 POPOŁ.

Galwanizacja, faradyzacja, galwano-faradyzacja, statyczną elektryczność (franklinizacja), elektryczny stół Winternitza, zastępujący 4-o komorowe kąpiele elektryczne. Masaż wibracyjny i elektryczny.

Leczenie paraliżu i neuralgji, wszelkich chorób nerwowych, hysterji i neurastenji, cierpien nerwowych żołądka, kiszek i krtani (czkawka, obstrukcja, etc.), bólów głowy, reumatyzmu, podagry oraz niemocy płciowej.

KRAWIEC BALIŃSKI

zawiadamia Wielmożnych Panów, iż po długoletniej praktyce za granicą i w Warszawie otworzył pracownię

UBIORÓW MĘSKICH

w Suwałkach, przy ul. Głównej № 41 (front).

Przyjmuje obstalunki (futra) z własnych i powierzonych materiałów po cenach najprzystępniejszych. Na sezon wiosenny otrzymał gustowne i tanie materiały.

8-9

!! Artystyczne Wydawnictwa !!

Polecamy po niżonych do połowy cenach najwspanialsze dzieła literatury i sztuki, bogato oprawne i pięknie ilustrowane, mianowicie: za Rs.

6 tom. Poeci Polscy	10
2 „ Historja 19 stulecia	7
1 „ Kobiety Mick. Słowack. i Kra- sińskiego	3
1 „ Album sztuki Polskiej	5
2 „ Historja sztuki	4
1 „ Wojna Polsko-Rosyjska	5
6 „ Dzieje Polski przez T. Korzona	8
1 „ Piękn. ciała kobiecego prof. Stratz.	5
2 „ Album biogr. zasłuż. Polak. i Polek	15
1 „ Kobieta współczesna	2
5 „ Komplet historyczny	3
3 „ Rok 1863	3
3 „ Histor. rew. francuskiej	3
2 „ Znaki i ordery	2
1 „ Kajetan Stuart	1

Wszystkie dzieła wysyłamy za zaliczeniem pocztowem lub kolejowem bez zadatku.

ADRES: **Dom Handlowy „UNION“**
Warszawa, Złota 26, telef. 127-50

!! ARTYSTYCZNE WYDAWNICTWA !!

!! ARTYSTYCZNE WYDAWNICTWA !!

!! Artystyczne Wydawnictwa !!

Nie upadajmy na duchu.

Podstawą moralnego i materialnego dobrobytu narodu są oświecone warstwy niższe, to jest lud wiejski i miejski. Mijają te czasy, w których narodem rządziła warstwa uprzywilejowana; dziś ster przechodzi w ręce sfer jaknajszerszych, w ręce ogółu. Aby przy ewolucji demokratycznej społeczeństwo nie traciło, lecz zyskiwało, trzeba szczepić kulturę między temi warstwami, które jej jeszcze nie posiadają lub mają tej kultury zaledwie pierwociny. Najprzód trzeba mieć zrozumienie własnego interesu, własnego dobra, aby mózdz objąć i pojąć, w czym tkwi dobro narodu i państwa.

Obowiązkiem zatem, od którego pragnącemu dobra ogółu nie wolno się uchylić, jest sprawa oświatowa.

U nas bardziej niż u innych narodów kwestja oświaty ludowej jest aktualną. Zanim oświata nie przeniknie w warstwy ludowe, zanim warstwy te, zarówno wiejskie jak miejskie, nie uzyskają dobrobytu, dotąd będziemy słabi i z nami liczyć się nie będą.

Prawda, że na drodze postępu oświaty i dobrobytu ekonomicznego ciągle spotykamy niezależne od nas przeszkody, ale nawet w największym nieszczęściu powinniśmy się zdobyć na męski spokój i wiedzieć, że niema sytuacji, z którejby nie było wyjścia—strzeżmy się upadku ducha i apatji.

Nie opierajmy się o poszczególne punkty programów, a starajmy się nasze siły rozbite skupić, słabą wolę umocnić, inicjatywę obudzić. Nie przyglądajmy się życiu tylko z krytycyzmem lub bezmyślnością, lecz idźmy to życie budować, nośmy własnymi rękami cegły pod budowę gmachu naszej kultury, rujnowanej tak długo.

Kraj wzywa tych wszystkich, którzy mogą mu dać

choć jedną myśl zdrową, jeden drobny czyn, jedną chwilę ofiarną na rzecz dobra ogólnego.

Na ratunek Ojczyzny nigdy nie jest zapóźno i z upadku zawsze podnieść się można. Inne dziś czasy—nie orężem, ale pracą, nauką i oświatą ludu należy dobijać się zbawienia. Ale dobijać się trzeba i rąk opuszczać nie wolno. By jednak zwyciężyć, by wiek niedoli w wiek błogiej pomyślności i swobody przemienić, trzeba wierzyć w Boską i dziejową sprawiedliwość, mieć nadzieję lepszej przyszłości i tak ukochać Ojczyznę, żeby nie ubiegać się o godności, ani dobra doczesne, ale z całego życia złożyć Jej ofiarę.

Gustaw Zabłocki.

Nad Tamizą.

(Ciąg dalszy).

W poniedziałek wstęp do Tower of London jest bezpłatny. Chcę skorzystać z tego i jadę tam tramwajem prawym brzegiem Tamizy przez dzielnicę fabryczną. Tramwaj zatrzymuje się przed Tower bridge, mostem na Tamizie, prowadzącym wprost do Tower of London. Zdaleka podziwiam ten stary średniowieczny zamek z zębataymi murami, wznoszący się nad nurtem Tamizy, i potężny zwodzony most do niego wiodący, który wprost imponujące robi wrażenie, gdy się podnosi do góry, tknięty jakąś niewidzialną siłą. Tuż za mostem zaczynają się mury, okalające dawną twierdzę londyńską. Przez bramę wjazdową fala ludzi płynie nieprzerwanie, zapelniając dziedzińiec zamkowy. Tutaj gwardja królewska w czerwonych mundurach strzeże wszystkich przejść i bram: gwardziści kroczą przesadnie sztywnym, wojskowym krokiem i od czasu do czasu konwulsyjnym ruchem robią zwrot,

5) POWIASTKA O WOJCIECHU I JEGO SĄSIADACH.

Gawęda, opowiedziana przez W. S.

Strzeż się, Wojciechu, zdrady—czyhają na ciebie!
Znoś głód i niewygody, znoś wszelakie męki,
Póty twój życia, choć o suchym chlebie,
Dopóki samobójczej nie podniesiesz ręki.

* * *

Nie pamiętam, gdzie czytał takową bajeczkę:
Wilk napotkał na drodze i pożarł owieczkę—
Głód nasycił, lecz poczuł sumienia wyrzuty:
„Owce mię nienawidzą, boją się mnie srodze,
Możeby już na starość wziąć się do pokuty,
Czy nie lepiej, jeżeli z nimi się pogodzę“.
W takiż sposób rozmyślać zaczął i Bazyli—
Czyż naprawdę do grzechu poczuwa się szczerze?
Nie wiem—ale mię pewno domysł nie omyli,
Dopóki wilk ma zęby, w skruczę nie uwierzę.
Raz po raz do Wojciecha podchodzi nieznacznie,
Staje, odchodzi, wraca, i tak mówić zaczyna:
„Co to będzie, Wojciechu, czyż nie dość tej wojny?
Żyjemy jak pies z kotem, ja chcę zgody szczerze,
Ale co z tobą począć? Tyś duch niespokojny,
Zrywasz się i do buntu wciąż chętka cię bierze.
Pomyśl—kto z nas ma rację, przypomnij te czasy,
Kiedy w wiosce nie było spokoju z twej winy—

U ciebie wciąż hulanki, burdy i hałasy,
Porządna gospodarka przyszła do ruiny.
I zbiory i dobytek—wszystko szło na marne.
Szkoda! więc myślę sobie: jak rządy zagarnę,
To wszystko pójdzie ładem do dobrego celu.
Zaprowadzę porządek, będziemy żyć w zgodzie,
Wszak ja z tobą, to któraś woda po kisielu,
Możemy się pomieścić na jednej zagrodzie.
Ale któż gospodarstwa najlepiej dopatrzy?
Kogo ludzie szanować, kogo bać się będą?
Jeżeli jam jest silniejszy, starszy i bogatszy,
Więc będę rozkazywał, ty idź pod komendą.
Możesz ze mną w spokoju swego wieku dożyć,
Tylko zrzuć pychę z serca—chciej się upokorzyć“.
Wojciech słuchał i milczał—nareszcie odpowie:
„Mnie inaczej się widzi w mojej chłopskiej głowie—
Grzesznym człowiek, lecz tobie w czym ja byłem krzywy?
Jeślim błędził, to siebie krzywdził, a nie kogo,
Wszystko dobrze widziałeś—jeśliś człek poczciwy,
Czemuś mię nie upomniał, że złą idę drogą.
Czym ja okradł, czy spalił kogo? Mów Bazyli—
Czy skrzywdziłem sąsiada choć na szpilki główkę?
Pamiętasz, jak się do wsi złodzieje wniecili,
Temu konia ukradli, temu wzięli krówkę,
Nawet ogniem już jedna zajęła się strzecha!
Powiedz: kto swego karku nastawił w tej biedzie?
Wtedy jeden i drugi wołał do Wojciecha:

wyrzucając karabin przed siebie—to salutowanie przechodzącego oficera. Kamienne kręte schody prowadzą do wnętrza zamku, zamienionego obecnie na muzeum, a w części na koszary. Zaraz u wejścia widać kaplicę zamkową o potężnych kilkunastokrotnych murach i maleńkich oknach romańskich, wpuszczających bardzo skąpe światło do wnętrza. Ze stylu wnosić można, że świątynia była budowana około XI wieku, w okresie normandzko-romańskim, kiedy architekturę rzymską barbarzyńskie narody przykrawały do swych potrzeb, mieszając z nią motywy rodzime. Dalsze sale wszystkie zamienione są na muzeum. Nagromadzono tu tak olbrzymią ilość najrozmaitszej zbroi i broni rycerzy angielskich od najdawniejszych czasów, że człowiek staje wprost zdumiony i tu dopiero może wytworzyć sobie obraz plastyczny, jak wyglądało rycerstwo średniowiecza. Widać tu zachowane w całości zbroje i broń różnych królów angielskich, niektóre posiadają dużą artystyczną wartość ze względu na ozdobne, rękojeście i na ornamentację kosztowną. Przechodzi się kilka sal na pierwszym piętrze: wszystkie pełne są broni i rynsztunków rycerskich, to samo na drugim piętrze, aż wreszcie widz, znudzony jednostajnością widoku, chętnie opuszcza muzeum, aby się pod olbrzymimi wiązami dziedzińca zamkowego. Tu znajduje się historyczny kamień na miejscu, gdzie w wieku XVI były ścięte żony Henryka VIII: Anna Boleyn i Katarzyna Norfolk. Pachołkowie zamkowi z halabardami w stylowych ponsowych strojach i czarnych kapeluszach XII wieku, z czasów Henryka III, pomagają wyobraźni przenieść się w te odległe czasy, kiedy zamek ten był średniowieczną rezydencją królewską. Olbrzymia baszta, stojąca w rogu dziedzińca, była miejscem, gdzie zamykano więźniów politycznych. Smutne obrazy przeszłości nasuwają się wyobraźni na widok tej

londyńskiej „Bastylji“, która przestała być miejscem znęcania się nad wolnymi duchami o dwa wieki wcześniej, niż Bastylja paryska; dziś oglądają ją prawnukowie ludzi, niegdyś tu więzionych i wyobraźnią nawet nie mogą odtworzyć tych scen okropnych, jakie się tu kiedyś odbywały. Pozostały tylko nieliczne ślady tych cierpień minionych: we wnętrzu baszty, która była podzielona dawniej na małe celki, można dziś jeszcze odczytywać wyryte na ścianach imiona, napisy, wezwania do wolności... Patrząc na nie, nasuwa się przed oczy obraz wybladłego, chudego, od lat kilkunastu zamkniętego w celi więźnia, który jakimś kawałkiem szkła czy żelaza wydrapuje na ścianie napis, wzywający rodaków do walki o wolność. I staje przed nami tragedia duszy ludzkiej, okropniejsza niż wszystkie inne.

Dziwny kontrast z widokiem tej baszty tworzy druga baszta, zawierająca skarbiec królewski. Największe na świecie całym brylanty, rubiny, szafiry, perły błyszczą tu na koronach, berłach i innych insygniach królewskich, nagromadzone jednak w takiej ilości i na jednym miejscu nie robią wrażenia i patrzy się na nie jak na cacka dziecinne.

(d. n.) *Stanisław Weigelt.*

Smutna opieszłość.

Co lat pięć odbywa się spis ogólny wszystkich własności ziemskich oraz wszystkich budynków mieszkalnych i zakładów przemysłowo-handlowych, znajdujących się w tych własnościach. Co lat pięć Izba Skarbowa nalicza ogromne kary za to, że obywatele ziemscy wcale nie zawiadamiają biur powiatu o wybudowanych przez nich domach mieszkalnych lub zmianie ich wartości ase-

Ratuj, dobry sąsiedzie, kochany sąsiedzie!
A kiedy na Wojciecha przyszła teraz bieda,
Nikt go nie poratuje, nikt mu grosza nie da,
Każdy się dziś od niego plecami odwraca,
I poszła w cudze ręce moja krwawa praca.
Po hulance ja przecie przerwałem swawole,
Zabrałem się do pracy, poprawiłem chatę,
Porządnie zaorałem i zasiałem pole,
Ty wpadłeś i zniszczyłeś mi całą intratę.
Mój statek i poprawa tobie na przeszkodzie,
Bo umiesz łowić ryby tylko w mętnej wodzie.
Próżno na swoją stronę wymyślasz pozory,
Mówisz, żeś mię pogrzebił dla swego spokoju—
Nieprawda—tyś skorzystał tylko z dobrej pory,
Nigdyś swego nie syty, więc żyjesz z rozboju.
Gdyby poczciwi z moją graniczyli miedzą,
Jeszczebym ja nie zginął, gdym popadł w nieszczęście.
Ale Bóg mię pokarał—wszyscy o tem wiedzą,
Że dzisiaj twoja racja, bo masz silne pięście.
Targam pęta, więc lżysz mię nazwą buntownika—
A przypomnij Bazylu swoje lata młode,
Czy dziś wstydzisz się tego, żeś potargał łyka,
Czy tobie kto wyrzuca, żeś zdobył swobodę?
Mówisz mi coś o zgodzie—prawda, my krewniacy,
We mnie pamięć tych związków jeszcze nie zamarła,
A choć się z bogaciłeś owocem mej pracy,
Podam rękę do zgody, tylko zdejm nóż z gardła.

Potem wymów przed krzyżem słowo uroczyste,
Że już nigdy nie porwiesz się na mnie do noża,
Ja swojego dotrzymam—tak mi pomóż, Chryste!
Ale ty nie przysięgniesz—dziej się wola Boża!
Tylko pomnij, Bazylu—twój los cię nie minie,
Bo kto mieczem wojuje, ten od miecza ginie.
Dziś trzymasz współkę z Frycem—strzeż się, to lis stary,
Tyś zagrabił me dobro, on czyha na twoje,
Dziś czy jutro weźmiecie się z sobą za bary,
A kto górą—to babka wróżyła na dwoje“.

* * *

Powiatka o Wojciechu jeszcze nie skończona—
Jeszcze przedzie nieszczęsny nic swego żywota:
Ale jam się już strudził i pora spóźniona,
A jeżeli posłuchać przyjdzie wam ochota,
Jeśli zdrowia i życia Bóg mi nie poskąpi,
Przyjdźcie tu za dni kilka....

W. S.



kuracyjnej. Dopiero przy ogólnym spisie wszystkie te budynki i zmiany wylażą i nalicza się podwójna kara. Z pewnością można twierdzić, że nasza gubernja takich kar podymnego podatku zapłaciła w zeszłym roku i zapłaci w tym do 3000 rb., w roku bowiem 1907 przypało ięciolecie spisu. Takie sumy rzucają nasi obywatele ziemscy wskutek swej opieszalności. Dobrze byłoby więc, aby wszyscy właściciele ziemscy zapamiętali odnośnie artykuły z przepisów o podatkach stałych: 1) *Obowiązkiem właścicieli ziemskich jest dostarczenie biuram powiatu zaświadczonej przez urzędy gminne wiadomości o zmianach, zaszytych w należących do nich nieruchomościach (domach mieszkalnych i zakładach przemysłowo-handlowych) i wartości asekuracyjnej takowych (rzeczywistej wartości budynków) przed pierwszym terminem płacenia podatku podymnego, następującym wraz po wskazanych wyżej zmianach.*

2) *Ci właściciele ziemscy, którzy nie zawiadomili biur powiatu w oznaczonym wyżej terminie o zaszytych zmianach, podlegają podwójnemu podatkowi podymnemu za cały czas, w ciągu którego podatek ten wcale nie był płacony lub też był płacony w mniejszej ilości.*

Barczymucha.

Mała notatka w kwestji artykułu: „O nadużyciu kropel Hoffmana (anodyny)“ (№ 4 Tyg.)

Znajomy mi d-r. z Warszawy Dobrowolski, chirurg, opowiadał: Zgłosiła się biedna kobieta do szpitala Wolskiego z wywichniętą ręką. Znieczuliśmy ją trochę anodyną i dokonaliśmy nastawienia ręki.

Po tygodniu zjawia się znowu taż kobieta. Zastosowaliśmy ten sam środek. A gdy zgłosiła się po raz 4-ty do szpitala, zmiarkowaliśmy, że coś jest w tem osobliwego. I okazało się, że kobieta, aby być upajaną ową anodyną, wykręcała sobie wprawnie rękę. To też gdy zjawiała się znów z taką ręką, nastawiliśmy ją bez anodyny, a skutek był ten, że od tego czasu więcej się nie pokazała.

Oto dowód potwierdzający przytoczone w artykule Tygodnika zdanie Korsakowa, iż upojenie anodyną wprost deprawuje nawet zmysł moralny człowieka, nawet wrażliwość na wielki ból fizyczny. To też walka z anodyną powinna obchodzić społeczeństwo. A ja dodam jeszcze. A cóż panowie aptekarze na to? Więc na szczury trucizny bez recepty nie sprzedają, a na ludzi?

A zresztą, czyż nie rozumieją swojej w tem roli?

Czyż jako aptekarze przestają być członkami swego nieszczęśliwego społeczeństwa?

Eug. Sokolowski.

KORESPONDENCJE.

Sieprawki (Lubelskie) 5 lutego 1908 r.

Czytam w № 4 „Tygodnika“ artykuł p. t. „Chleb“, nawołujący do zakładania piekarni spółkowej.

Ponieważ z tą myślą ogromnie sympatyzuję, odzywam się w tej kwestji w paru słowach.

Bawilem w roku zeszłym w Belgji i tam zrozumiałem, jak wielkie znaczenie mają dla ludu roboczego owe współdzielcze piekarnie

„Co warte są wszystkie spożywcze i wytwórcze

stowarzyszenia dla robotnika—mówił mi Belg—jeżeli oni-my przeplacać będziemy za marny chleb, którego przecież potrzebujemy przede wszystkim, ciągle i dużo. Z tej racji dobry chleb z własnej piekarni, dostarczany robotnikowi regularnie do domu, to ziemia pod nogami.“ Tegoż zdanie była biorąca udział w rozmowie okoliczna fermerka, czyściutka i jędrna Walonka, która przytoczyła nawet: „przecież i w codziennej modlitwie o chlebie się mówi.“

Stoi zaś tam ta sprawa znakomicie. Piekarnia współdzielcza w Charle-le-Roi posiada do 40 furgonów, rozwożących w promieniu całych mil „własny chleb“ współstowarzyszonym.

A jaki chleb?!

Ale i mniejsze spółkowe piekarnie wszędzie w Belgji i we Francji stoją doskonale.

A w życie wchodzi to szybko.

Upatrzwszy sobie zdolnego czeladnika piekarskiego, posyła się go na parę miesięcy do jednej z renomowanych piekarni, zakłada według dobrego wzoru piec, zakupuje lub kontraktuje pewien nieduży na początek zapas mąki, wspólnicy wnoszą wpisowe. Kapitał obrotowy—parę tysięcy franków, często mniej—znajdzie się zawsze u inicjatorów i—interes rusza; a rusza z miejsca raźnie, bo bez chleba przecież żaden ze spółników nie może się obejść ani jednego dnia, więc od chwili otwarcia sklepu do piekarni grosz płynie i płynie równo.

Dalszy los piekarni samo przez się zależy od dzielności kierowników i zmysłu handlowego tychże. Ale przeciętnie wszędzie jest dobrze, a w wielu miejscach znakomicie.

Wspomniana przezemnie piekarnia w Charle-le-Roi, już po 20—30 latach *wypłacać może dziś wspólnikom rentę w wysokości 200 franków.*

A, powiadam, jakim doskonałym chlebem żywili się ciż wspólnicy przez całe te lata.

To też w listach moich, pisanych do „Kurjera Lubelskiego“, gorąco nawoływałem swoich „Do piekarni współdzielczych.“

Głos nie przebrzmiał bez echa. Ruch w tym kierunku rozwija się wcale nieźle. Oprócz Lublina, taki Nałęczów otwiera spółkową piekarnię. Radom ma już dwie, przyczem cena chleba spadła o grosz na funcie od dnia otwarcia takowych. I znów powtarzam: a gatunek chleba ile wygrywa?!

Wszak z chlebem w brudnych żydowskich i nie żydowskich piekarniach tworzą się rzeczy wprost pod względem czystości ohydne.

Słusznie więc cała Belgja prowadzi spółkowe piekarnie pod hasłem „Travail et Progrès“—Praca i Postęp,—bo chleb i zdrowie to pierwsze słowa tychże. Bierzcie się więc i wy, Suwańki, do chleba naszego powszedniego.

Eug. Sokolowski.

Suwańki.

Wiele myśli, podanych w naszym poczytnym piśmie, znalazło uznanie, może więc i ta, którą zamierzam poruszyć, nie będzie do odrzucenia.

Chcę mówić w kwestji przyjscia z pomocą dziecięctwu, przybywającym ze wsi w celu znalezienia służby. Są to po większej części sieroty, pozbawione opieki, przychodzą do miasta bez zasobów pieniężnych,

komu oddają się w opiekę, o tem każdy wie i mówić niema potrzeby. Mniej więcej przed rokiem pewne kółko osób projektowało otwarcie kantoru strężeń służby wiejskiej i miejskiej. Projekt upadł z powodu braku dość znacznej kaucji, wymaganej przez władze. Czy nie dałoby się jednak załatwić tej sprawy choć w sposób połówiczny, mianowicie przez ogłaszanie w „Tygodniku Suwańskim“ zapotrzebowań służących i ofiarujących swą pracę. Głównie chodzi o zachęcenie służby do tego sposobu reklamowania się. Chyba najlepszym środkiem, uwalniającym zarazem osoby poszukujące pracy od wyzysku ludzi, pod których opiekę i przewodnictwo udają się, a którzy po większej części mają na celu tylko własny interes, byłoby bezpłatne ogłaszanie nazwisk i rodzaju zajęcia z wymaganiami pozostawienia pasportu i świadectwa służbowego. Natomiast osoby, biorące służbę, rekomendowaną przez Redakcję, niechby opłacały za ogłoszenia jakąś określoną sumę np. 10⁰/o od umówionej pensji miesięcznej.

J. N.

Szałupie, 10 lutego 1908 r.

Koło Warszawskie „Zjednoczonego Koła Ziemianek“, za inicjatywą przewodniczącej p. Marji Sienkiewiczowej, zamierza urządzić w końcu marca tego roku, w celu poparcia przemysłu krajowego, wystawę kart pocztowych wyrobu miejscowego w Świetlicy, lokalu zebrania koła, Foksal № 18. Będąc proszoną o współudział i pomoc w tym zamiarze, a ewentualnie o przysłanie kart, wydawanych w naszych miastach prowincjonalnych, sądzę, że najlepiej będzie wiadomość tę zamieścić w Tygodniku Suwańskim, przez co ogół zapozna się z nazwiskami zajmujących się tem wydawnictwem, zaś kolekcjoniści, skorzystają ze sposobności, aby zaprodukować swoje pocztówki i przesłać je pod wyżej wskazanym adresem do Warszawy w jak najprędszym czasie. Ładnie i starannie wykończone oraz charakterystyczne, z widokami miejscowymi, typami swojskimi będą miały zbyt zapewniony.

Tamże wydział ekonomiczny Z. K. Z. zajmuje się zbytem produktów wiejskich oraz pośrednictwem w kupnie towarów. Ruch wydziału rozwija się i zapotrzebowanie wzrasta. Zarząd prosi obywateli wiejskich o nadsyłanie masła, jaj, drobiu tuczonego, zwierzyny, konserwów, a za korzystny zbyt zaręcza. Zawiadamia też, że dla usunięcia nasion ogrodniczych niemieckich, biuro weszło w porozumienie z firmami francuskimi i belgijskimi. W razie zapotrzebowania służy katalogami i pośrednictwem w sprowadzaniu nasion dla uzyskania większych rabatów. Wobec zbliżającej się wiosny, sądzę, że ogół zainteresuje się tą propozycją i zechce korzystać z niniejszej wiadomości.

J. G.

LISTY DO REDAKCJI.

Kilka słów w sprawie kanalizacji i wodociągów w Suwałkach.

Dowiedziałem się z wiarogodnego źródła, że na wiosnę r. b. policja wystąpi do wszystkich właścicieli domów w Suwałkach z żądaniem obowiązkowego urządzenia nieprzemakalnych zlewów cementowych oraz ustępów. Dotychczas takich znakomitych „urządzeń“ posiadamy zaledwie 5—10 najwyżej. Zachodzi pytanie, ile kosztów pociągnie za sobą ta inowacja. Suwałki liczą mniej więcej 1100 właścicieli domów, odpowiedź więc nasuwa się

łatwo. Przypuśćmy, że na ogólną liczbę 1100, tylko 600 właścicieli domów będzie zmuszonych zaprowadzić powyższe ulepszenia, reszta w ten lub inny sposób uchyli się od wprowadzenia takich. Teraz kwestja niezbędnych w tym celu środków pieniężnych: na każdym podwórku znajduje się zlew i ustęp, na urządzenie których właściciel domu wydatkuje przeciętnie 120 rs., stąd wynika, że powyższa reforma kosztowałaby miasto 72000 rs. A jakież jej dodatnie rezultaty? Przedewszystkiem będzie ciężarem dla właścicieli domów, gdyż pociągnie olbrzymie nakłady na urządzenie i utrzymanie w porządku tych miejsc, powtórę zbyt częste usuwanie nieczystości z podwórza da się dotkliwie uczuć nie tylko kieszeniom właścicieli domów, lecz i nosom lokatorów.

Tu nasuwa się drugie pytanie: czyby nie było więcej celowym i praktycznym, zarówno dla właścicieli domów, jak i reszty mieszkańców miasta, zaprowadzenie kanalizacji i wodociągów? Na pierwszy rzut oka projekt ten wyda się nieco dziwnym i przedwczesnym, lecz po głębszym zastanowieniu okaże się łatwym i wykonalnym. Weźmy pod uwagę historję ulepszeń, zaprowadzonych w Suwałkach w przeciągu ostatniego pięciolecia. Ile kosztowało nas urządzenie studzien i pomp? Wszak w przeciągu tego czasu postawiono u nas przynajmniej 100 pomp, przeciętnie po 150 rs., następnie niedawno urządzone zlewy i inne chwalebne porządki, wreszcie koszty projektowanych nieprzemakalnych cementowych urządzeń—suma ta wystarczyłaby jeżeli nie na urzeczywistnienie w całości mego projektu, to przynajmniej częściowo, naturalnie przy dobrych i szczerzych chęciach. Nie tyle zależy to od naszych rzekomych dobroczyńców, przedstawicieli policji i innych, ile od nas samych. Biermy przykład z miast w Rosji, gdzie o tych sprawach stanowią sami obywatele miasta. Nie czekajmy, aż zostaną nam narzucone przez zwierzchność. Kanalizacja i wodociągi uchronią miasto od wielu chorób lepiej, niż wszelkie sanitarne komisje. Sposób urzeczywistnienia tego projektu można będzie omówić więcej szczegółowo.

Właściciel domu—Israelita.

Przyp. Red. Powyżej przytoczony list podajemy w przekładzie, gdyż otrzymaliśmy go w języku obcym. Z przykrością zaznaczamy fakt, że właściciel domu w Suwałkach nie zna języka miejscowej ludności.

K R O N I K A.

Odczyty. Dziś w lokalu Czytelni Naukowej dalszy ciąg odczytu p. St. Staniszewskiego o rozwoju nowszej literatury rosyjskiej; w przyszły zaś piątek, 28 b. m. p. A. Staniszevska będzie czytała o Szymonie Konarskim.

Wieczornica. W sobotę, d. 22 b. m. Towarzystwo Rzemieślnicze urządza wieczornicę w sali Resursy Obywatelskiej. Program wypełnią produkcje chóru męszanego pod dykcją p. Truskowskiego, komedjka „Tatuś pozwolił“ oraz zabawa taneczna.

Raut-kabaret. O ile słyszymy, raut-kabaret, mający się odbyć d. 29 b. m., zapowiada się nadzwyczaj interesująco. Program obfity i nader urozmaicony; obiecały swój współudział artystki, dające się tak rzadko słyszeć, jak p-a Pławińska (śpiew), p-i Stange (skrzypce), p-i Muszyńska (śpiew) oraz inne. Należy się więc spodziewać, że raut obudzi szerokie zainteresowanie, zwłaszcza, że i cel szlachetny.

Podziękowanie. Zarząd Towarzystwa Suwańskiej Straży Ogniowej Ochotniczej składa najserdeczniejsze podziękowanie wszystkim Paniom i Panom, którzy przyjęli udział w przedstawieniu amatorskiem na rzecz tejże Straży w dniu 15 i 16 b. m.

Przedstawienie amatorskie. Kilka uwag ciśnie się pod pióro z powodu przedstawienia amatorskiego, które miało miejsce w ubiegłą niedzielę. Nie chodzi tu o grę

amatorów, szczególnie amatek, których zdolności sceniczne mieliśmy sposobność podziwiać już nieraz i ocenić należycie—chodzi o dobór sztuk. Pozbawieni stałego teatru, gdy i lepsze wędrowne trupy nader rzadko o Suwałki zawadzają, powinniśmy się starać sami sobie ten brak chociaż w części wynagrodzić. Więc gdy zbiorą się odpowiednie siły amatorskie, rzeczą ich jest dbać o to, aby wystawiać sztuki nowsze, podnoszące ducha, budzące szlachetne ideały, wpływające na podniesienie poziomu artystycznego widzów. Mieliśmy komedijkę „Dwaj nieśmiali“ Labiche'a i „Okreżne“ Korzeniowskiego. Pierwsza sztuka raziła brakiem treści i smaku estetycznego, zgoła więc nam niepotrzebny ten obcy import. „Okreżne“—ładne, swojskie, ale przebrzmiałe, nie mogło więc budzić żywszego zainteresowania i jedynie artystyczna gra amatorów ratowała sytuację.—Publiczność szczerze wypełniła salę, zatem kasa straży naszej otrzymała dobry zasitek.

Samobójstwo. We wtorek, d. 18 b. m. w Marjampolu odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru referent tamecznego biura powiatu, b. radny suwalskiego magistratu, Paweł Linnik.

Wybory posła do Rady Państwa. Na zebraniu wyborców, które odbyło się w d. 14 b. m. w sali Tow. Kred. Ziemińskiego w Warszawie, na posła do Rady Państwa na miejsce ustępującego p. Stanisława Gawrońskiego wybrany został p. Tadeusz Skarzyński z Roman, gub łomżyńskiej.

Wszystkim, którzy oddali ostatnią posługę
synowi naszemu



Janowi Maszewskiemu,

a w szczególności Księżom—Kanonikowi, Makowskiemu, Stankiewiczowi i Kotlewskiemu, Dyrektorowi i Profesorom Szkoły Handlowej, kolegom z klas niższych i wyższych, p. Niemirowskiemu i uczniom za muzykę i śpiewy, oraz uczniom, którzy na swych barkach nieśli drogie nam szczątki—z głębi serc naszych ślemy serdeczne „Bóg zapłać“.

RODZICE.

Nowe wspaniałe wydawnictwo wzbogaciło prasę polską. Stosownie do zapowiedzi, w drugiej połowie stycznia ukazał się I zeszyt „Sfinksa“, miesięcznika literacko-artystycznego i naukowego. O zadaniach pisma pisaliśmy już w № 3 Tygodnika. Tu zaznaczyć należy, że pod względem doboru artykułów pióra niepowszedniej miary artystów, zewnętrznego wyglądu i obje-

tości numeru (192 str.) wydawnictwo przedstawia się imponująco. Znajdujemy tu piękny artykuł wstępny, tejże miary artykuły Bukowińskiego i Gomulickiego w sprawie, gdzie mają spocząć zwłoki Słowackiego, Wspomnienia o Wyspiańskim—Sieroszewskiego, Tetmajera, Matuszewskiego, Wawrzeńckiego, wyjątki z dzieł Wyspiańskiego, „Greckie tragoedje Wyspiańskiego“—Nowaczyńskiego, „Magdalena“ Żeromskiego, następnie dział poezji, uwzględniony w szerokim zakresie (Konopnicka, Gomulicki, Orkan, Staff, Kreczmar i inni), „Na Skalnem podhalu IV“ Tetmajera, rozprawa o „Cydzie“ Siedleckiego, Aischylosa „Ofiary“ w przekładzie Kasprowicza, artykuł naukowy Abramowskiego „Świadomość zapomnianego“. Dalej Oceny i sprawozdania z utworów literatury polskiej, Zagadnienia wiedzy i życia, Literatura angielska—Marji Rakowskiej, (Teatr warszawski i krakowski), Sztuki plastyczne, wreszcie Przegląd prasy. Numer ozdobiony portretem Słowackiego, Wyspiańskiego, dodany osobno Wiarus z „Warszawianki“, rysunek Wyspiańskiego, pozatem znajdujemy „Rycerzy“ według fotografii z obrazu Rembowskiego oraz liczne artystyczne winiety, nie wspominając o ozdobnej okładce pomysłu Rembowskiego.

Nie wątpimy, że „Sfinks“ szczerze odpowie swemu zadaniu i przyczyni się do „omycia rdzy z serc i podniesienia czoła“ swych współpracowników.

Zawieszenie „Dziennika Wileńskiego“. Na skutek postanowienia Wileńskiej Izby Sądowej wydawnictwo „Dziennik Wileński“ zawieszono zostało przez władze do czasu wyroku w sprawie o wydrukowanie w № 6 r. b. wiersza pod tytułem „Nie anathema“. Redakcja zawiadamia, że zawarła umowę z nowym wydawnictwem p. t. „Goniec Wileński“, które na mocy tej umowy na warunkach poprzednich rozsyłane będzie wszystkim dotychczasowym prenumeratorom i odbiorcom „Dziennika Wileńskiego“ do chwili wznowienia tego wydawnictwa.

O F I A R Y:

Na wpisy dla niezamożnych uczniów Szkoły Handlowej.

P. Henryk Brzosko—10 rb., b. Koło Macierzy w Przerośli za pośrednictwem p. Musiałowicza—78 rb. (dla synów włościan i rzemieślników), p-i Marja Wierzbicka w dniu imienin ś. p. ojca—1 r. 50 k., p-i Stefanja Królikowska z Petersburga 5 rs.

Na Szkółki Polskie. P. S. Weigelt—2 r. (składka, nie przyjęta na zabawie w Lutni).

KĄCIK HUMORYSTYCZNY.

DO NIEZALEŻNEGO!

Jak ci to już wiadomo, dobry, setny chłopie, że na dwutygodniowym bawiłem urlopie, a kiedy powróciłem do domu nareszcie, ciekawie zapytuję, co się dzieje w mieście?—O, nowin—powiadają—masz, bracie, bez liku, wszystkie zanotowane zresztą w Tygodniku. Czytam więc akuratanie od deski do deski. O święty Kalasanty! patronie niebieski!! Czego też tam nie było: teatry, odczyty, listy... wiersze... kroniki.. nawet butersznyty?! „kolce“, „igły“, „śpileczki“, sławy zwiędłe wieńce, aż mi na twarz ze złości wybiegły rumieńce.

Dopiero ochłonęłem z gniewu należycie na twym, kolego, w Czytelnicy piątkowym odczycie. Niemalże przytem również doznałem pociechy, że wszelakie pół-szepty... spojrzenia... uśmiechy... o których wspominałeś (niech Cię to nie drażni), istniały chyba w bujnej Twojej wyobraźni.

A może taki spokój panował, niestety—że... słuchały Cię tylko... samiotłkłe kobiety?!

Było ich aż... trzynaście... nie mrugnęły okiem, a może były pod głosu... Twojego... urokiem.

Nie byłoby też grzechem, wszak każdy to przyzna, gdyby wiedzy zapragnął choć... jeden mężczyzna. Posłuchajcie mej rady, przyjaciele młodzi, trochę wiedzy i książek nic wam nie zaszkodzi.

Ponieważ twoje zdanie, Niezależny, cenię, powiedz mi, co się działo w niedzielę na scenie? Kilka słów o Okrężnem byłoby na czasie... lecz nic a nic nie słyszałem w piekielnym hałasie, w suwaniu krzeselkami, w spacerach po sali—a wszak to amatorzy artystycznie grali.

I smutno mi było, Boże, że dla tak głupiej racji nie słyszałem natchnionej, cudnej deklamacji.

Doprawdy, że tu pracy i sztuki szkoda, dopóki trwać będzie opóźnia i hałasów parafjańska moda.

Czarny Kot.

* * *

Praca skończona—Czeka wieczornica,
Stos pączków stoi przed nami,
Blaskiem zapału świeci się żrenica,
Uśmiech ożywia rozjaśnione lica,
Każdy porusza ustami.
Na sali cisza—tylko stół zielony
Wabi ku sobie ich oczy,
Budzi wspomnienia „sztrafów“ i „korony“,
Błądzi w tę stronę zdawna wzrok stęskniony
I fala myśli się tłoczy.
Już karty kładą—niebieskie, czerwone...
Już każdy siedzi jak w męce...
W zielony stolik ich oczy wpatrzone...
„Trefl,“ „piki“ szepcą usta rozchylone...
Drżą niecierpliwie ich ręce...
Co w głębi duszy?—Czy namiętność stara
Wygranej... srebra i złota?...
Czy pustka życia bezbarwna i szara
Wabi ich w stronę, gdzie „kiery“ i „kara“?—
Skąd do kart taka ochota?...
Już niosą tacę—podana herbata...
Myśli wstrzymują się w biegu...
Dymią cygara, dym z parą się splata,
Przy brzęku szklanek ważą losy świata...
Pchną do przepaści go brzegu...
Krótka komenda: „Kończcie, szkoda czasu“...
Wstają, chwytają za karty...
W sali znów cisza, żadnego hałasu...
Tylko chwilami, jak wilki w głąb lasu
Wzrok ślą ku sobie rozżarty.
Kto może zgadnąć, dokąd świat ten dąży—
Świat jasny, duży, szeroki...
Tyle zagadek w jego bycie krąży,
Nikt ich rozwikłać, zrozumieć nie zdąży—
„Może to jego proroki“!...

Filister.

Ogłoszenia.

Rada Towarzystwa Rolniczego Suwańskiego

ma honor zawiadomić, stosownie do § 37 Ustawy, że w dniu (16) 29 Lutego 1908 r. o godzinie 11 rano w Sali posiedzeń Dyrekcji Szczegółowej Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w Suwałkach odbędzie się Ogólne zebranie Członków Towarzystwa. Rada uprasza o nieuchylenie się od współudziału w zebraniach, dalszy bowiem rozwój Towarzystwa zależy od wspólnej pracy Członków.

Porządek dzienny: 1) Odczytanie protokołu z ostatniego zebrania. 2) Rozpatrzenie spraw bieżących. 3) Balotowanie nowych Członków Towarzystwa. 4) Przedstawienie kandydatów na Członków. 5) Sprawozdanie z działalności Towarzystwa za rok ubiegły. 6) Rozpatrzenie i zatwierdzenie etatu, ułożonego przez Radę na rok 1908. 7) Wniosek Rady, aby pobierać od Członków składki

członkowskie za pomocą zaliczenia pocztowego. 8) Wybór Komisji Rewizyjnej. 9) Wybór 4 Członków Rady. 10) Skrzynka zapytań. 11) Wnioski Członków.

O D E Z W A. Rada Towarzystwa uprzejmie prosi o opłacenie zaległych składek i wpisowego tych WW. Panów Członków, którzy z należności dotąd się nie uiszcili.

Zarząd Towarzystwa Pożyczkowo-Oszczędnościowego w Suwałkach, na zasadzie art. 71 i 97 Ustawy, niniejszem zawiadamia W-nych P.p. Członków, że w d. 22 Lutego r. b., w sobotę, o godzinie 5 p. p. w lokalu tegoż Towarzystwa odbędzie się zwyczajne zebranie Reprezentantów, na którym rozpatrywane i decydowane będą następujące przedmioty:

- 1). Zagajenie posiedzenia Reprezentantów przez prezydującego lub jego zastępcę.
- 2). Rozpatrzenie i zatwierdzenie sprawozdania Zarządu o działalności Towarzystwa za rok 1907.
- 3). Rozpatrzenie i zatwierdzenie budżetu wydatków na rok 1908.
- 4). Rozporządzenie czystym zyskiem, osiągniętym z operacji za rok 1907.
- 5). Wybory dwóch członków Rady na miejsce kończących kadencję P. p. Gustawa Zabłockiego i Pawła Bydelskiego, oraz dwóch do Zarządu na miejsce P. p. Sylwestra Bieńkowskiego i Walerego Romana, a także dwóch kandydatów do tegoż Zarządu i Komisji Rewizyjnej.
- 6). Wnioski Zarządu: *a)* Rozpatrzenie i zdecydowanie kwestji przeznaczenia z zysków za rok 1907 pewnej kwoty dla utworzenia funduszu ku uczczeniu pamięci zasłużonego społeczeństwu, a zmarłego w r. 1907 Prezesa Komisji Współdzielczej, ś. p. Aleksandra Makowieckiego; odsetki od tego funduszu dozwalałyby na coroczne zapomogi dla kilku, a choćby tylko dla jednego młodzieńca z pośród naszej młodzieży szkolnej. *b)* Rozpatrzenie i zdecydowanie kwestji potrzeby założenia „Banku Stowarzyszeń Współdzielczych“ i możliwości wzięcia przez nasze Towarzystwo pewnej ilości akcji tegoż Banku. *c)* Rozpatrzenie i zdecydowanie kwestji udzielenia Suwańskiemu Izraelickiemu Towarzystwu Dobroczyńności pewnej kwoty z zysków 1907 r. *d)* Rozpatrzenie i zdecydowanie zażalenia jednego z członków w kwestji odmowy Rady Towarzystwa w otwarciu mu kredytu. *e)* Rozpatrzenie i zdecydowanie kwestji przyjęcia przez nasze Towarzystwo udziału w nowopowstającym w Niżnim-Nowgorodzie Stowarzyszeniu Kredytowych i Pożyczkowo-Oszczędnościowych Towarzystw. *f)* Rozpatrzenie i zdecydowanie kwestji upoważnienia Zarządu do zaciągania pożyczek na potrzeby Towarzystwa do wysokości pięciu tysięcy rubli.

7). Rozpatrzenie i zdecydowanie wniosku Kasjera Towarzystwa p. Ewarysta Mocarskiego w przedmiocie zmniejszenia kaucji, jak również wyznaczenia z funduszu Towarzystwa temuż p. Mocarskiemu odpowiedniej kwoty na „manco“ kasowe.

8). Rozpatrzenie i zdecydowanie wniosku p. Jana Zawadzkiego w kwestji wydawania procentów od wkładów nie za pełne miesiące, jak to się obecnie praktykuje, a za cały czas lokaty.

Za Prezesa Zarządu G. Jastrzębski.

Członek Zarządu W. Roman.

BIURO MELJORACJI ROLNYCH

Warszawa, Foksal 14, telefon 115. 02. Kraków, Grabowskiego № 10.

Biuro uprawnione przez Towarzystwo Kredytowe Ziemskie do wykonywania meljoracji z pożyczek Towarzystwa.

Osuszanie. Drenowanie. Nawodnianie. Meljoracje torfowisk. Gospodarstwa rybne. Analiza gleby.

Inżynier Stanisław Turczynowicz, wykładający meljoracje rolne w Uniwersytecie Krakowskim.

Inżynier Antoni Ponikowski, b. inżynier przy biurze meljoracyjnym *Wydziału Krajowego w Galicji.*

№ 4011.

1-8

Stuchajcie! Stuchajcie!

Krocie tysięcy płacimy Niemcom za liche towary!

SPRÓBUJCIE RAZ

ANGIELSKIEJ ULTRAMARYNY DO BIELIZNY BRITANIA

The English Ultramarine Company MANCHESTER

a stale tylko angielską ultramarynę używać będziecie. Żadna farbka nie daje tak pięknego, subtelnego koloru bieliznie, jak *angielska ultramaryna Britania*, a co to za nieopisana rozkosz dla każdej z pań gospodyń mieć bieliznę o wytwornym, przepięknym wyglądzie! Nie mówimy wcale o oszczędności przy praniu, ponieważ ultramaryny *Britania* potrzeba znacznie mniej, aniżeli każdej innej.

Kto nadesłże nam swój adres, otrzyma próbę tej ultramaryny natychmiast bezpłatnie.

Sprzedaż we wszystkich składach aptecznych i mydlarniach w Warszawie i na prowincji.

SKŁAD GŁÓWNY:

Dom Handlowy KECHER i WYGANOWSKI,

№ 2466

WARSZAWA, Żelazna Brama 6.

Potrzebny niedrogi nauczyciel lub nauczycielka na wieś do dwóch początkujących chłopców. Oferty proszę adresować: poczta Kalwarja, majątek Zygmuntowo, p. LINEBURG.

Od 1 lipca jest do wynajęcia mieszkanie, złożone z dwóch pokoi, przedpokoju i kuchni przy ulicy Kowieńskiej № 23. Tamże sprzedaje się szafa do ubrania i dwa łóżka żelazne.

Zawiadamiam Sz. Publiczność, iż

HOTEL RZYMSKI

przeszedł w ręce chrześcijańskie.

Z USZANOWANIEM

właściciel *Bronisław Steekiewicz.*

SZEWIOT „HERKULES”. Doskonały materiał, specjalnie na męskie kostjумы, w kolorach: czarnym, granatowym, brązowym i oliwkowym. Za odcinek na kostjum całkowity 4¼ arsz. № 50—4 rs. 50 kop., № 100—5 r. 25 k., № 150—6 r. 25 k., № 200—10 r., № 250—14 r. Przy zamówieniu trzech lub więcej odcinków dodajemy odpowiednią podszewkę gratis. Wysyłamy również za zaliczką bez zadatku. Adres: Fabryka wyr. wełn. Zygmunta Rozentala w Łodzi № 397. 3-3

Jest do sprzedania czterokonny powóz używany—w majątku Roś, poczta Kalwarja.

ODOWIEDZI REDAKCJI.

Panu A. Niem. Przedmiot uważamy za wyczerpany i listu Szan. Pana nie umieścimy.